

542
JAN PIOTROWSKI.

Jerzy Żuławski.

Poeta-legjonista.

(SZKIC BIOGRAFICZNY).

....tam, gdzie padniecie, walcząc jutra pomni,
świętynie stawić będą wam potomni
(Żuławski-Stance o pieśni. 53).

ODBITKA
ZE SPRAWOZDANIA PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM
IM. KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY W DĘBICY.
ZA ROK SZKOLNY 1930/31.

JAN PIOTROWSKI.

№ 542

Jerzy Żuławski.

Poeta-legjonista.

(SZKIC BIOGRAFICZNY).

.... tam, gdzie padniecie, walcząc jutra pomni,
świątynie stawiać będą wam potomni!
(Żuławski-Stance o pieśni. 53).

Kolekcja
Emila Kornasia



CM UEU 316821

NAKŁADEM AUTORA.
Z DRUKARNI L. HAUSERA W DEBICY

Di 27 202, 04
Akcesji

Jerzy Żuławski należy do tych poetów „Młodej Polski”, których nazwiska same mówią za siebie.

Gdy o nich mowa, nie trzeba wysilać się na wyszukane pochwały czy bliższe określenia. Przez ciąg dwudziestoletniej przeszłości pracy (1892–1915) w służbie Piękna wbił się na wyżyny, nielicznym dostępne.

Poeta-liryk wydał kilka zbiorów poezyj; więcej pociągał go dramat, mógł bowiem myślowym swym koncepcjom nadać kształt plastyczny; w tej dziedzinie okazał się bardzo utalentowanym.

Z prozy uprawiał powieść i nowelę, wzbogacając je szeregiem postaci, które silnie oddziałują na wyobraźnię polską.

Jako talent liryczny posiada Żuławski wśród młodszych „braci-pieśniarzy” fizjognomię odrębną, własną; — jest *mistrzem pieśni refleksyjnej*.

Refleksyjność liryki Żuławskiego, spojonej zresztą silnie szeregiem motywów z całą twórczością „Młodej Polski”, to nie tylko cecha jej odrębności, to także tytuł szczytowego jej rozwoju, a zarazem dalszy szczebel w rozwoju modernistycznych pojęć o życiu, rzeczywistości zmysłowej, duchu i poezji.¹⁾

Żuławski wstrzemięzliwy w odstąpieniu siebie poza sferą czystej myśli w wyższym znacznie stopniu od innych współczesnych posiada zdolność ujmowania zagadnień czysto intelektualnych, ogromną skalę poruszanych podstawowych zagadnień bytu, przy niemniej trafnym, prostym, a pozytywnym rozwiązywaniu zagadnień bytu narodowego.

Poeta więc tej miary nie jest i nie może być wielkością prowincjonalną — ale *całej Polski*.

Cała też Polska winna Żuławskiemu wdzięczność jako poecie „Młodej Polski”, której księgę poezyj wzbogacił kartą jedną z najpiękniejszych

Większym i twardszym okazał się trud artystyczny Żuławskiego w kierunku odrodzenia duszy narodowej i poezji narodowej.

Są to czasy, w których społeczeństwo polskie, wykarmione hasłami „pracy organicznej”, zbrojne w tarczę wiary i puklerz rozumu, posługując się wiedzą ścisłą, stworzyło sobie wielką syntezę filozoficzną, co ogarnęła wszystkie dziedziny umysłowości ludzkiej i pod nazwą materializmu w nauce, kapitalizmu i socjalizmu w życiu społecznym, militarysty w polityce, utylitarysty

¹⁾ Chmielowski Piotr. Najnowsze prądy w poezji naszej. Lwów-Warszawa 1901.

w etyce, a naturalizmu w estetyce, królowała a po części i króluje dotąd nad światem¹⁾). Zawarty więc sojusz w dziedzinie sztuki tej najładniejszej i najruchliwszej z cór ducha ludzkiego z materjalizmem, — co w estetycznym swoim wcieleniu nosiło zmianę naturalizmu²⁾, nie uznawało ono ideałów i hasel romantycznych, górnych uczuć i wzlotów fantazji, a nade wszystko tej „wszechwładnej wszechworoj i wszechistot pani”, której imię — „harmonja i piękno przedstawienie” — *poezji*.

To chłodne, trzeźwe i praktyczne, społeczeństwo zyskało dobrobyt materjalny, — nie zapełniło jednak pustki życiowej, nie pozbyło się niemocy duchowej i beznadziejności niewoli narodowej. Zwolna zaczyna uświadamiać sobie tragizm położenia narodu, obniżenia lotu ducha polskiego — oraz upadek „Poezji świetlanej”³⁾ młodsze pokolenie.

Ono to, wzrosłe i wychowane w l. 1880-1900, w okresie ostatnich dwóch dziesiątek w. XIX, w okresie nasilenia obniżenia skali uczuć, lotu myśli, a sprzyjaniu uznania dla giętkości charakteru nieliczącego się z zasadami, jako rzeczą niepraktyczną, zamieniającego często hasła rozkwitu materjalnego społeczeństwa na hasła bogacenia się jednostek z zapomnieniem o sprawie ogólnej, narodowej, z zanikiem wszelkich porywów bohaterskich duszy polskiej oraz łączności jej z przeszłością, dąży do rewizji *ideologii narodowej*.

Obudzić w duszy polskiej wiarę we własne siły człowieka, w heroizm czynu moralnego jednostki, wskrziesić poezję entuzjazmu młodości — a utrwalić przekonanie o prawdziwym szczęściu ludzkości, które wiedzie poprzez szczęście i wolność poszczególnych narodów, obudzić pragnienie czynu orężnego jako jedynej drogi, prowadzącej do zerwania pęt niewoli i odzyskania tej, co nie zginęła — „choć wrzała ćma wrogów: Zmarli!”⁴⁾ oto zadanie, które wytknęli sobie młodzi entuzjaści-poeci.

W ich szeregach znajduje się i Żuławski — jako jeden z najwytrwalszych orędowników wiary we własne siły i potrzebę poezji.

Więc nam ducha, ducha trzeba,
pieśni więcej niżli chleba; (Odpowiedz.)

Poezja stanie się narzędziem „naszego—

Zmartwychwstania”.

1) I Matuszewski Słowacki i nasza sztuka III.

2) j. w.

3) Żuławski. Widzenie.

4) Żuławski Słance o pieśni, 37.

nie miecz, kosa, pług ni brona,
ale *harfa* rozdzwoniona
życia stanie się narzędziem—,
jeno pieśni nam potrzeba,
coby rodem była z nieba!¹)

Żuławski przekonany, że „nie wolno dla siebie tylko żyć na świecie
chłonać słońce i burzom przyglądać się zdala, (Na szczycie.) musi—
„blaski oddawać, gromom echem wtórzyć, ludzi szukać, ludziom krwią
swą służyć”, bo przeklęty, kto żyje jedynie dla siebie. (Myśl II)—
Oto świadomość celu i roli poety.

Złączywszy się z braćmi-pieśniarzami, z wspólnym hasłem —
prawdy — na ustach, „bez ułudy i trzeźwo pojdzim na bój
święty”, (Naprzód.) wstrząsnąć nie tyle świata, ile ducha narodo-
wego wulkanem od lat przyciąłem.

Bo wiedzcie: lud jest zimny — jak prochownia,
ale ma w sobie wybuchy wulkanu, —
Lud jest jak tajny bezmiar oceanu,
potwornych czasem burz i walk widownia,
a czasem pełen milczenia kurhanu, — (Stance o pieśni. 52.)

„Ognistą głównią” „wichrem z anielskimi pióry”, „co mówi:
Ojczyzna” (Warszawa) postanawia być—Jerzy Żuławski—podobnie
jak byli nimi nasi Trzej wieszczowie i ich uczniowie: Ujejski,
Kornel i Adam Asnyk, wiążący „w lutni nowe struny stalowe,
w których drzemały pioruny”²)

* *

Życie dało Żuławskiemu, „wszystko czego jeno pragnął”, (Życie).
Jerzy Szeliga Żuławski przyszedł na świat jako syn Kazimie-
rza i Józefy Klary z Gosłowskich, dnia **14 lipca 1874** roku
w **Gliniku**, powiatu ropczyckiego, w województwie krakowskim,
w dworku szlacheckim.

W pięknej dolinie górskim przerżniętej ruczajem
otoczone lipami świecą dworku ściany,
patrzac oknem na góry, na lasy, na łąny... (Dwórek)

Pochodził z rodziny szlachecko-ziemiańskiej, średnio zamoż-
nej, która wiernie przechowywała tradycje przodków i służyła
sprawie ojczystej.

1) j. w. ad. 1.

2) Żuławski. Adam Mickie. icz.

Dziad poety i ojciec brali żywy udział w ruchach wolnościowych; byli więc dla Jerzego żywą tradycją walk o niepodległość, zwłaszcza

ojciec miłość ojczyzny w umysł kładł wiośniany
a jam modlił się Bogu i płakał nad krajem. (Dworek).

Donioślejszym był wpływ matki, „ta nietylko uczyła czcić Pana nad pany”, ale iskrę świętą szczepiła do łona i wskazywała drogę w jasne słońce”.

Jej zawdzięczał poeta, że dzieckiem będąc do Boga modlił się szczerze i miał świętą trwogę przed miernością, choć czołem nie sięgał błękitu, że chciał być zwiastunem świtu, innych podnosić i że ukochał „blask prawdy”. (Matce-Clamavi II.).

Wyrażał się więc wpływ matki w troskliwości o jego wychowanie religijne i umysłowe oraz wysubtelnienie w kierunku ukochania prawdy.

Z rodziny wspomina Żuławski serdecznie siostrę Jadwigę i brata Witolda, których kochał „kochany wzajemnie.”

Żywo przemawia i piękno przyrody ojczystej do młodocianej duszy poety, skłaniając ją do marzeń dziecinnych. Miłe i piękne wspomnienia zachowa poeta z dzieciństwa o ziemi rodzinnej, kędy przemarzył dzieckiem dni szczęśliwe”. (Na północ.)

Często będzie wracał myślami w późniejszych latach do tych chwil,

Kiedy szczęśny dziecinną do snu składał głowę,
Nad kołyską pacierze szemrała mi rzeka,
Dumne lasy mi szumem śpiewały jodłowe.

Wierzyłem, że mnie chowa górskich bóstw opieka

I że życie mi będzie wiecznie tak tęczowe; (Dworek.)

Atmosfera wzajemnego przywiązania, miłości rodzinnej, staropolskiej religijności i patriotyzmu — przenikała subtelną i wrażliwą duszę dziecka.

Niezwykła wrażliwość była źródłem jego dziecinnej radości i smutku, bujania po obłokach i pełzania po ziemi, podziwu i niechęci, ale i pierwszych niepowodzeń dziecinnych i „zbytków”.

Pozostaną na całe późniejsze życie owe lata dziecięce dla poety tym krajem zaczarowanymi, do którego z radością będzie powracał; one też będą budzić uśmiech pogody na ustach i towarzyszyć mu do śmierci.

Powiernikiem tych górnych i chmurnych chwil dziecinnych był stary, zielony, pocziwy świerk.

Świerku! stary, zielony, mój świerku pocziwy,
Co w ojcowskim ogrodzie nad lipy i klony,
Wystrzelełeś z wspaniałej pysznią się korony,
Żali ja cię obaczę jeszcze kiedy żywy?

Ileż razy dziecięcym igrałem szczęśliwy
W twoim cieniu, muskając twój warkocz zielony,
Lub jak ptaszę u szczytu twego uczepiony
Na me góry patrzałem, na łąki i niwy.

Kiedy postrach przed karą za zbytki się zdarzył,
Ty mi byłeś ucieczką! Na twoich konarach
Pierwszem żale wyplakał, pierwsze sny przemarzył

(Do świerka.).

Z ułamkowych wiadomości o dzieciństwie i młodości Żuławskiego wiemy, że „młodo” odbiegł od kolan matki i w ósmym roku życia (1882) znalazł się już na ławie szkolnej w gimnazjum w Bochni.

W ciągu czteroletniego pobytu (1882-1886) w szkole bocheńskiej zwraca na siebie uwagę kolegów i nauczycieli niezwykłymi zdolnościami i zamiłowaniem do nauki języka ojczystego. Uniesiony żądzą bujniejszego życia szuka szczęścia, ku zmartwieniu matki, na szerszym świecie; w innym środowisku szkolnym kończy wyższą szkołę realną i składa, jako realista, egzamin dojrzałości.

Prawdopodobnie w r. 1891 wyjechał Żuławski zagranicę. Z żalem porzuca „złoty marzeń strony, ojców smętarze, lasy, zioła”, ulega jednak sercu, które „gnane w światy przemocą oprzeć się nie zdoła”; tej konieczności życia: „dla chleba, dla chleba”(Za chlebem). Przebywał w Szwajcarii — początkowo w Zurychu (1892), a potem w Bernie.

Zurych, miasto ogrodów, cisza wieczoru letniego, piękno przyrody i te zapachy

„...co w alpach zna je tylko lato;

— Zapach róży, jaśninu i fali jeziora

— Grającej cicho słodką symfonię wieczora,

(Trzęsienie ziemi w Zurychu. 1892)

silnie pobudzają poetę do marzeń,

„cisza była i marzyć zachciało się duszy”.

Znalazłszy się w pięknym ustroniu, „którego z jednej duszy grzbiet opada urwisto

Ku jezioru i miastu nad brzegami wody, —

Z drugiej dźwiga zielone smętarza ogrody,

(Hohe Promenade)

owej pamiątkowej karcie wszystkich ziem podróżników, spędza Żuławski wiele błogich chwil samotnie, co skłania go do twórczej pracy myśli i zajęć literackich.

Błogosławiona bądź mi, myśli twórcza,
jedyna smutnych moich dni pociecho! (Myśl twórcza)

Pod jej wpływem kształtuje się żądna wrażeń, pełna temperamentu dusza poety;

duch-poety-próżen ziemskiego wędzidla,
jak rumak gwiazdy kopytem rozpala
i w skier tumanie w nieskończoność leci
przez łąki, które sam stwarza i kwiecie! (Myśl twórcza.)

Gdy „wrażenia pierwszą drgnęły siłą”, budzą się czucia poety drzemiące w uśpieniu i wola

wyższa niżli góry
wyższa może niż siły, których — dotąd — staje.

(Podróżnik opowiada).

Myśl, owa „kochanka” poety, młoda rwie się do czynu i do lotu, a rozdymając pełną świadomością pierś poety, staje się i jego natchnieniem, bo

Natchnienie — to głos ducha w myślowej powodzi
Który mówi: Ja jestem! — i działać przyrzeka!

(Natchnienie).

Czynem poety w Zurychu są pierwsze pieśni poety.

Myśli mojej kwiecie

Bujnie tutaj wzrastało; tu miejsce *narodzin*

Pieśni wielu, co dzisiaj płyną gdzieś po świecie

Tu jam święto obchodził **ducha wyswobodzin**,
Który w ciszy światowych myśli zrzucał brzemie,
Lotem świętym nad marną podlatując ziemię.

(W Zurychu — Hohe Promenade.)

Niekiedy ogarnia go szal życia, względnie użycia młodości, skąpania się w wirze rozkoszy bez myśli o jutrze.

Myśleć o jutrze i zbierać na jutro?!

Precz mi! Ja dzisiaj żyję, a co potem

będzie, ja nie wiem, ni chcę wiedzieć o tem! (Jutro)

W pragnieniu użycia przebył poeta „życia Odysseję“.

Tułacz i sierota różne ziemie objeżdżam i miasta i wioski,
Piękne miasta widziałem pełne sztuk i złota,

Alp widziałem lodowce i firmament **włoski**,
morza brzeg i w mirtowych gajach białe kłoski,
Kędy mieszka wesele, rozkosz i pustota;
W drodze nieraz z namiętych ssałem ust przynętę
Zapomnienia szukałem w towarzysów gwarze,
Kończąc śmiechem udanym pieśni w łzach poczęte
Kędyś kraju?)

Wycieczki odbywane po Szwajcarii i Włoszech, wchłanianie w siebie niezapomnianych dla każdej duszy artystycznej wrażeń, rozmyślanie nad sobą, światem i sztuką, szukanie dróg własnych i sposobów wypowiedzenia się — oto treść ówczesnego życia duchowego Żuławskiego.

Wychyla się ono ku nam wiernie z cyklu wierszy p. t. **Z błaszków słonecznych, Wieczorem, Na stepie życia, W nocy zwątpień**, poruszających różne kwestje osobiste i ogólne. Znać w nich ferment i zmaganie się młodej duszy, przeżywającej momenty pesymizmu i pragnącej wyzwolenia. z tych uczuć.

Ciężki smutek brzmi w wierszach: **Bądź mi pociech aniołem...**, **Nie mnie kochaj... i Wezwanie.**

Bądź mi pociech aniołem, gdy mi źle na świecie;
Bądź mi strugą jasności, gdy mi życie ciemne,
Rozwiąż sercem jestestwa zagadki tajemne,
Których klucz ma jedynie kobieta i dziecię!
W świętej walce za nowej przyszłości zaranie
Jeden bodaj raz w życiu chciałbym podnieść bronie,
Twoim duchem wiedziony na bojowym łanie!
(Bądź mi pociech aniołem...)

Widzimy, że wśród troski i smutków, radości i użycia, przebłyскуje poecie, jako wyzwolenie **myśl twórcza** — pojęta jako symbol poezji wogóle.

Zainteresowania umysłowe w charakterze dociekań refleksyjno-filozoficznych skłaniają Żuławskiego do studjów filozoficznych na *Uniwersytecie Berneńskim* nad Aarą, nad której strumieniem most się wygiął w powietrzu sztab żelaznych żebrem; w dole woda tajemki podsłuchane gada, które siostrą zwierzała Alp Dziewica blada...

(Bern w nocy.)

Jungfrau „ten lśniący w ciszy wodotrysk lodów” wywiera na nim silne wrażenie.

Ponad wszystkim — jeden szczyt olbrzymi!
Wsparł się na łokciach, podniósł łeb nad chmurę

i szklistem okiem lodów patrzy w górę,

a mgła z pod skrzydeł mu srebrnołuskich dymi... (Jungfrau. V.)

W jego poszarpanych, od wieków „dęba stojących iglicach i szczytach”, widzi poeta zbuntowanego syna ziemi, zastygłego „z grozą straszną jakąś i bluźnierczą” „w szturmie - zda się — głosem Boga,

Który pokonał i w głaz zmienił wroga! (Jungfrau. IV.)

Żuławski „wiecznie błędzący i dziki wędrowiec (Pokłosie. II.) nie tylko zostaje pod urokiem tego „westchnienia tajemnego wnętrza ziemi, (Jungfrau. II), ale i innych widoków alpejskich, ich wodospadów, grzmotu, lawin, wichru grania i tych cudnych nocy księżycowych, kiedy światło księżyca wiąże szczyty Alp, łukiem tęczy wkrada się po lodowcach do wnętrza parowozów, kędy potok dźwięczy srebrem i „bór z borem dziwne wieści gada”. (Z Alp.)

Wszystko to pobudza poetę do marzeń — czemu nie przeciwstawia się poeta, raczej błogosła wi słodką, rozkoszną, świętą marzeń chwilę, i zachęca go do skryztałizowania sobie, pod wpływem budzącego się uczucia miłości — *idealu kobiecego*. Chwilowo poeta we śnie tylko go widuje;

Dawno serce cię kocha i dawno cię wzywa,

dawno oko łzy roni coraz cięższe, krwa vsze (Widmo. I.)

Pragnienie miłości, pełnej zresztą literackiego sentymentalizmu, znajduje wkrótce częściowe urzeczywistnienie.

W Bernie poznał Żuławski kobietę piękną, obdarowaną wielkimi zaletami umysłu i serca. Przeżyła ona już pierwszą swoją miłość i żyła wspomnieniem szczęścia „jak ptaszę wolną”, przecież dręczyła ją niepewność jutra. Wrażliwej na piękno poezji kobiecie pochlebiały względy, jakie jej okazywał Żuławski — chętnie też zwierzyła mu ona swój ból i pragnienia, a zwłaszcza ten niepokój, jaki ją nękał, nie wiedząc, co ją czeka. (W blasku księżyca. I-VII.)

Za miłość przelotną „nie dziw się, kiedy ci powiem: ja cię kochałem! Godzinę? Niedłużej”, odplaciła się poecie uczuciem siostry i towarzyszką w zamian żądając tylko jego pieśni.

Daj mi swe piosenki, chce je mieć ze sobą.

Daj na pamiątkę. — — —

Napisz na przedzie, że *dla mnie te piosnki* —

A między karty dwa białe pierwiosnki

włóż i liljową atlasową wstążkę — (Przy rozstaniu. I.)

Nie gasząc w swojej młodej, czystej piersi ognia bożego, pobudzającego jego ducha do orlego lotu, wolny od jadu, który życie

sący do czaru uniesień i wierzeń, (Przekleństwo) z zapalem oddaje się Żuławski także naukom filozoficznym.

Szczególniej interesuje go *Spinoza*. Ten „z jednej skały wykuty, olbrzymi i święty mędrzec” (*Spinoza*) „kładzie w głos zwątpieniem protest” i myśl poety skierowuje ku Bogu.

-Sine Deo nil esse nec concipi potest! (*Spinoza*)

- oto hasło, - które staje się drogowskazem życia poety, jego kierunku myślenia i doczekań filozoficznych. -

Na podstawie rozprawy niemieckiej p. t. „Das Problem der Kansalitaet bei Spinoza” uzyskuje Żuławski stopień doktora filozofji.- Pod wpływem kolegi-Żyda, bardzo zacnego, z którym się i zaprzyjaźnił, zwraca się ze swojemi sympatjami do narodu żydowskiego, broniąc go jako pokrzywdzonego, rozczytuje się w księgach żydowskich, na których osnuł (6) sonetów p. t. Z Talmudu.

Pobył poety zagranicą trwał mniej więcej do r. 1894, rozszerzył jego horyzonty umysłowe, zaznajamił z ruchem literackim a także z atmosferą wieku. Zetknięcie się kulturą zachodu ożywczo podziało na psychikę Żuławskiego, ale spotęgowało wrodzoną poecie wrażliwość skutkiem różnorodności wrażeń, tłoczących się do duszy, marzeń o czynach, a nie znajdujących zaspokojenia, pobytu na obczyźnie i poczuciu osamotnienia.

Wszystko to sprawia, że poeta marzy i skarży się, rozmyśla o sobie, o swem powołaniu, o swym charakterze, zadaniach, wadach i smutkach i z tym niepokojem, obserwując świat i życie, wraca do kraju, spodziewając się znaleźć pewne ukojenie.

Powróciłem do ciebie, ziemio ojców droga,
jako żóraw z podróży. O przyjm mnie na łono,
utul głowę burzami i wichrem zmęczoną,
ty przystani ma cicha i nad wyraz błoga! (Powrót).

Zatęskniwszy za ziemią ojców, pragnie Żuławski znów ujrzeć „jej łąny, wonne kwiecie, słyszeć szumy potoków i borów gawędę”. Jest przekonany, że na ziemi ojczystej odzyska nadzieję, swoją gwiazdę przewodnią i wiarę w tryumf miłości, której nie zaznał na obcej ziemi. Tak

z wielkim trudem Charybdy i Scyle
wśród mórz nieznanych przebywszy, do domu
wróciłem obcy, w łachmanach i pyle.

(Athene Glaukopis).

Zbyt surowo osądził siebie Żuławski, bo nie „w łąchmanach i pyle”, ale ze znacznym dorobkiem poetyckim i naukowym wrócił do kraju

Osiadł w Krakowie i rozpoczął ogłaszać pierwociny swojej poezji w *czasopismach krakowskich*.

Początkowo nie związał się ściślej z przedstawicielami ówczesnego świata literackiego; zachował w stosunku do nich swoją niezależność i fizjognomję odremną, jako talent samoistny, przynoszący od siebie nowe wartości, którei powiększy jakościowo zasób skarbca liryki polskiej.

Jako „dwudziestoletni chłopak pierwszy tom swych poezyj do druku przygotował” w *Młynem w lecie 1894 r.* dedykując go „ukochanej swojej siostrze Jadwidze”; wydał go nakładem własnym p. t. **Na strunach duszy**.

Od wydania tego zbiorku z każdym niemal rokiem ukazują się nowe: „**Wiosenne kwiaty**“ (1892 - 99), „**Pobudki**“ (1894 - 98), „**Stance o pieśni**“, „**Rapzody szaleńca**“; cykle sonetów: „**W blasku księżycy**“ (7), „**Przy rozstaniu**“ (4), „**Lycyfer**“ (21), 1896 r. „**Intermezzo**“, „**Stance o ziemi**“, „**Narodziiny Psychy**“ w formie dramatycznej (r. 1897). Poeta pozostaje w kontakcie z krakowskim „**Życiem**”, organem litewackim „**Młodej Polski**”, na którego łamach podobnie jak i „**Młodości**”, ogłasza powstające liryki.

Znany już w krakowskim świecie literackim poeta przenosi się w r. 1898 do **Jasła**, otrzymawszy posadę profesora w tamtejszej szkole średniej, ucząc literatury, propedeutyki i psychologii w klasach najwyższych.

Mieszkał w rynku, w dość dużym pokoju, o dwu oknach, skierowanych na północ. Nieodstępną towarzyszką jego była czystej krwi - duża charcica.

Jako nauczyciel doktor filozofji wyróżniał się wielką kulturą duchową, na uczniów oddziaływał urokiem poety oryginalnością i polotem poetyckim w ujmowaniu zagadnień literackich; - w towarzystwie dla swych walorów poetyckich był bardzo ceniony i uznawany. Cieszył się względami ówczesnego dyrektora Klemensa Sienkiewicza; za jego prawdopodobnie sprawą uzupełnił poeta-jako dotychczas realista - swój egzamin dojrzałości egzaminem z języka łacińskiego i greckiego w gimnazjum w Nowym Sączu.

Na „dziką i zmęczoną” duszę poety - profesora, szukającej „zapomnień Krynicy” zaczyna kojąco oddziaływać i słabsze tętno miejskiego życia prowincjonalnego, ciepło rodzinnego życia P. Sienkiewiczów, u których poeta bywał częstym gościem i oddanie się

ówczesnej młodzieży, a wreszcie spokojna, nie mająca zresztą większych do świata pretensyj, ujmująca świeżością życia i swoją dziewiczością 20-letnia Helena Marja Sienkiewiczówna.

Żuławski widzi w niej jakby urzeczywistnienie swego wymarzonego ideału poetyckiego kobiety, którą spodziewał się posiadać na ziemi, od której napróżno dotychczas pragnął serca i w której raczej duszę widział niż kobietę.

... Jeszcze mi się marzy
lico tve jasne, włos twój płowy długi,
który ci światła stopionego strugi
rozlewał cichą kaskadą po twarzy,
jeszcze twych piersi kwiat dziewiczy, biały,-
jeszcze tve usta..., cisza tva i szały...

(Czerwone wino III):

Szczególniejszy urok wywierały na poetę jej czarne oczy, których „nie zapomni” choćby chciał nawet.

W czarnych twych oczu przeczystem spojrzeniu
kapie swą duszę dziką i zmęczoną -
i taka błoga cisza tchnie w me łono,
jakbym w letejskim skąpał się strumieniu

(Helenie Sienkiewicz - Żuławskiej)

Wkrótce złudzenia swe zamienił poeta na ciężką rzeczywistość; poprosił o jej rękę i ślub ich odbył się w kaplicy Zakładu w Jaśle 18 października 1898 r.

Czem była wybrana jego serca, „snem czy zjawą” i czy ją kochał, nie mógł sam poeta na to pytanie, zadane sobie,- znaleźć odpowiedzi „w chwili wspomnień”. Stwierdza tylko, że niosła mu pociechę, ukojenie i poezję.-

Byłaś zadumą mojej duszy łzawą,
byłaś tym głosem, który w piersiach kwili
w noce majowe, gdy białych motyli
rojem okwitnie jaśmin, - smugą krwawą
błysków na życia mego byłaś niebie,
perłową srebra miesięcznego szarfą
i pieśni dziwnych rozśpiewaną harfą.

(Czerwone wino II)

Pierwsze chwile pożycia małżeńskiego spędzili młodzi na podró-
żach; poeta ponownie zwiedził Szwajcarię; na tle wspaniałych
krajobrazów alpejskich, przy blasku zachodzącego słońca, żona
młoda podnieca w pocie żądze kochania.

A na perłowym tle chmur i na łunie
krwawej pod niemi - ty, z chyloną głową,
z włosów na czarnej sukni grzywą płową
i ogniem w oczach dumnych - Niech świat runie,
byle cię jedną chwilę mieć - kochankę.

(Czerwone wino V).

Chwilowo poeta daje się unieść zmysłom, popada w szał.

Dziś wszystkie słońca swoje jasne dasz mi!

a cóż że jutro bunt się w tobie wzmoże

i - mściwa - stargasz tę złotą obrozę,

którą cię dzisiaj moja boskość jarzmi?

Dziś musisz nosić mego szału pęta. (Czerwone wino VII)

Później zwiedzili małżonkowie Warszawę - Wilno - Raclawice.

Warszawa była w spomieniach poety i powieściach „których
dzieckiem słuchał” grodem boleści, Jeruzolimą,

smutnych naszych proroków oplakana łzami,

krwią męczenników naszych zmyta! (Warszawa IX).

Jej „męczeństwa nimb, który blaskiem świętej grozy ukoronował
czoło upadłej królowej zniewala poetę, że szedł do niej” jak piel-
grzym do Mekki. (Warszawa. VII.)

w twarz nie śmiejąc ci spojrzeć, spuszczałem powieki

gotów proch twój całować, jak relikwie święte,

mówić cicho, by serce twe - jak dzwon - pęknięte

nie odjękło na głos mój - w jaki zgrzyt ogromny.

(Warszawa VII).

Podniosły nastrój ducha poety podtrzymuje na Krakowskim
Przedmieściu „On, wieszcz, spiżowy, król ostatni, z zachodniem
słońcem koło głowy”; echo świętej przeszłości budzi w pocie
„z Zamkowego placu” Zygmunt Trzeci, który na szczycie kolumny
„z twarzą od bezpańskiego odwracon pałacu”, przy szabli, oparł-
szy dłoń na znaku Wiary, дума, jak mu Żółkiewski do nóg przy-
wiódł cary.”. (Warszawa. IV).

Smutnym jest poeta na widok królewskiego parku - Łazienek, -
„gdzie niegdyś królowie mieli swe mieszkanie”; zdaje mu się bo-
wiem, że słyszy w nim przez gwar rozmów idące i przez nieba
ciszę,

łkanie jakieś nieśmiałe, głuche przytłumione

z drzew, czy z nieba, czy z ziemi. (Warszawa)

Świadkami pięknych minionych chwil są i damy *Starego
Miasta*, „co z wąskich ulic swych widziały

tryumfalne pochody ongi - za dni chwały,
a dziś widzą niewoli pęta i ohydę.

Lecz domy milczą. W kręte wciśnione zaułki
fasady swe strzeliste, dachy i przyczółki
przytulają do siebie, okiem szyb ponurem
patrzac w *miasto, co tam* się za zwalonym murem
wciąż rozrasta, im obce... (Warszawa V).

Jest to już miasto inne - nowoczesne, wielkie, ruchliwe, pełne
życia; panuje w niem uliczny zamęt i tłok za bezcelową jakąś
pogonią.

Huk doróżek. Ulicą płynie bezustanna
rzeka ludzi, pojazdów, koni. Grzmi po bruku,
na zakrętach się łamie, wśród gwaru i huku
kaskadami w uliczki wpada i - zachłanna -
ssie znów z domów i ulic wciąż potoki nowe,
wzrasta, szumi, głów ludzkich pstrą ocieka pianą,
czasem krwią bryźnie, stanie i z siłą wezbraną
toczy znowu przez miasto swe fale stugłowe.
(Warszawa. I).

Mieszkańcy Warszawy to tłum barwny, gwarny, uśmiechnięty
i rozbawiony, strojne panie i ludzie, „co w wielkich domach
żyją mali”, (Warszawa V). Nie cisną ich kajdany „już wrośnięte
w ciało”, bez echa giną w niewolników duszy wspomnienia prze-
życia”. (VIII) Wstyd ogarnia poetę na widok tłumy spieszącego
na zabawę - do parku Aleksandra - na Pragę „gdzie nie pamięta”
nikt, że pod nim mogiła jest krwawa i święta,

kędy tańczyć w kajdanach - jest rzeczą ohydną!
(Warszawa VII)

Na zapytanie „Jest-że i z takiej śmierci zmartwychwstanie”
otrzymuje poeta odpowiedź z murów Kościoła, na którym widnieje
napis: *Sursum corda!* (Warszawa VIII).

Ma przeto poeta nadzieję, że z wiosną
gdy światu pękających lodów huk obwieści
Zmartwychwstanie - zakwitniesz ty, grodzie boleści.
(Warszawa IX)

Nie wierzy poeta - by siejba to być miała marna,
co w twą rolę rzucała boleściwe ziarna:
męczenników krwią ziemią pod tym brukiem żyzna
i są wichry w ulicach, co mówią: *O, czyżna!*

i jest krzywdy siew żywy, chociaż utajony,
który wchodząc rozsadza skaliste zagony

(Warszawa IX)

Takie są odczucia, wątpliwości i nadzieje poety co do stanu ducha Warszawy.

Po krótkiej podróży po kraju - wraca Żuławski do Krakowa, gdzie otrzymał posadę profesora w jednym z zakładów średnich. Zapisuje się wówczas na Uniwersytet Jagielloński studjuje nauki matematyczno-fizyczne, - studjów tych jednak nie ukończył. Poświęca się więcej twórczości poetyckiej, której owocem są: „*Die sivae*” cykl sonetów, „*Okręt bez steru*” i „*Lotos*” - poemat poświęcony „serdecznemu druhowi, dumnemu i smutnemu poszukiwaczowi niezniszczalnych cudów” Stanisławowi Przybyszewskiemu. (wyd. 1898-99 r.).

Na lata między 1892-99 - przypadał nasilenie twórczości lirycznej poety.

Po roku 1899 - twórczość ta słabnie, autor ogranicza się do przegrupowaniu dawniejszej produkcji, stwarzając z niej nowe wydania, jak *Poezje-serja I*, *Poezje, serja II* - pewne cykle łączy razem - i ogłasza pod nowym tytułem jak „*Z domu niewoli*” (Stance o pieśni - Pobudki i rozprawka „o idei mickiewiczowskiej słów kilka”) 1902 r. - a w r. 1904 „*Pokłosie*” i „*Księgi żydowskie*”.

Obok liryk powstają w tym czasie dramaty, nowele i opowiadania, powieści, dzieła filozoficzne i rozprawy krytyczne.

Wzmogoną pracą usiłuje poeta prawdopodobnie zgłuszyć w sobie ten fałszywy ton życia, jakim okazało się małżeństwo niedobre. W pożyciu małżeńskim oboje małżonkowie nie znaleźli zadowolenia, bo się nigdy ze sobą nie zgadzali.

Gdy prysł urok pierwszych uniesień poetyckich, jak jeden sen szalony,
rozkołysane, w krwi bijące dzwony
i upojenie straszne, nieprzytomne,

wówczas wraca z wolną świadomością, że żona „jak burza przeszła po morzu - duszy” jego, a za to - mówi poeta -

żem rozbudził jakąś twoją duszę
co była cichą... Za to cierpieć muszę.

(Czerwone wino. IV).

Poeta odczuł tę pomyłkę życia i uniesienie poetyckie, przeżył dramat życiowy - małżeński, który kończy się separacją; sądową 25 kwietnia 1907 we Lwowie.

Na wspomnienie tych chwil miał często poeta

„w oczach gorzkie łzy, ogromne. (VIII).

Niedługo potem spotkał na drodze swego życia kobietę, którą ukochał miłością nie egzaltowaną, lecz męską, szczerą i głęboką. Była nią Dr Kazimiera Hannicka z Zakopanego.

Ona była mu drogą towarzyszką życia i dzieliła z nim doleganie i niedolę aż do jego tragicznej śmierci.

W r. 1908 znajdujemy ich w Rzymie, gdzie przyszedł na świat ich pierwszy syn, Marek Jerzy Wojciech. W tym roku 1908, w lutym, na życzenie wydawcy swoich poezyj, - przygotował poeta do druku **nowe zbiorowe**, - 4-tomowe wydanie poezyj.

Żuławski przyznaje w liście do wydawcy, który umieścił zamiast przedmowy, że wielki kłopot miał z wyborem i układem treści; po czterynastu bowiem latach (1894 - 1908) tak inaczej na wiele rzeczy patrzy, niż wówczas, że trudno mu sądzić i oceniać pierwsze wiersze z ówczesnego stanowiska i wedle ówczesnych wymagań swoich.

Usunąłem więc — mówi autor — z pierwszych wydań tylko to, co mi się wydało stanowczo i nieuleczalnie lichem, a resztę pozostawiam tak, jak było... Nadto dodałem wiele rzeczy, dawniej pisanych, których, nie wiem nawet sam, dlaczego, do wydanych wówczas tomów nie włączyłem, chociaż ciekawsze są może od tego, co właśnie ogłaszałem. —

Zbiorowe wydanie otrzymało motto powtórzone za Słowackim: — *jestem — panteista trochę i romantyk*.

Prawda! Panteizm i romantyzm stanowią zasadnicze znamiona całej twórczości „Młodej Polski“; indywidualne jednak ich wysunięcie i podkreślenie ma dla Żuławskiego znaczenie specjalne. Określają one istotnie zasadniczy charakter jego twórczości poetyckiej i jego pogląd na świat i życie.

„Romantykiem“ jest Żuławski — młodzieniec.

Cechuje go żadna życia natura, spokój, wesołość, siła i płynąca stąd pewność siebie i odwaga, granicząca ze śmiałością. Nie było w nim wątplenia ni wahań. Pociąga każdego ku sobie szlachetnym idealizmem, imponuje niecodziennym prawie silnym nerwem moralnym, ujmując szczerością w wypowiedaniu uczuć i myśli; pragnie szczęścia, tęskni do bohaterstwa, walczy z tem wszystkim, co odrywało go od świata rzeczywistego.

Głosi wiarę w zwycięstwo ideałów „w miłość, dobro i szczęście.“

Jest Żuławski romantykiem i jako artysta-poeta.

Taki charakter mają n.p. **Sonety młode**, (w częściach, powstałe 1882-1897), **Stance o pieśni, Pobudki, Rapsody szaleńca i Wiosenne kwiaty**.

„Nie o pieniąż ni sławę“, ale o lutnię jedynie w życiu modlił się Żuławski do Boga.

Tworzyć zaczął młodo.

„W cudnych ogrodach swego życia rano“ pędząc, Żuławski początkowo wtórzy „pieśniom, co z oddali ku nim spływały na powietrznej fali.“ (Własną nam harfę.)

Niekiedy lutnia jego wieści ludziom te dziwne, tajemne powieści, których nauczył go

„I stare jodły i odwieczne dęby,
na których czasu skurczyły się zęby. (Własną mam harfę).

Po krótkim okresie „wtórzeń“ i „wieszczenia powieści“ na lutni poety zaczynają rozbrzmiewać „piosnki — maleńkie, jak kwiaty“, które, woń tylko dają, barwą pieszczą oko. (Stance o pieśni)

One są urzeczywistnieniem pierwszego pragnienia poety, by „mógł duszy czucia, zapału, bystre myśli snucia, wszystką miłość i żale serdeczne a łzawe, powcielać w pieśni, w piękna je ująć oprawę.”

One mają lecieć między braci, by „dźwiękiem bodaj echowym“ mówiły, co się śniło w chwilach, kiedy wrażenia pierwszą drgnęły siłą“. (Lećcie pieśni.)

„Nie tylko wrażenia budzą czucie drzemiące w uśpieniu; — czucia w piersi zadrgawszy **myśli wnet lotną wskrzeszą**. (Lećcie pieśni); wskrzesi ją i piękno, które wszędzie jest w świecie“,

W pączku kwiatu polnego, w zieleni zaczątku,
W szumie wichru, burz ryku, w srebrnych wód rozpędzie,
W piosence, którą matka zanuci dzieciątku,
W dumce, z którą na ustach len dziewica przedzie,
...w oku dziewczęcia, w jasnych gwiazd miljonie

(Widzenie).

Poeta wie, że ta młodzieńcza pieśń „nie wzruszy serca, a w duszy nie wznieci płomienia“, jest jednak wobec niej bezsilny, ilekroć bowiem uderzy w struny, lutnia mu tak „kwili i płacze.

A już zdziwią się słuchacze, nie pojmą dźwięku, szydząc nad piewczą boleją, gdy

„**Miłość piosnki** stare dla ciebie się sieją“ w czasach, kiedy „snów już i marzeń beczynnych w twardego życia walce zamarła epoka“ (Nie warto).

Erotyki te pełne radości i ufności, treści zresztą konwencjo-

nalnej (Czemu kocham..., w Łodzi, Pożegnanie), w formie sonetu, są wymownym świadectwem budzącego się w poecie uczucia miłości romantycznej. -

Pragnę! — pragnę miłości nadziemskiej, bez zmyzy,
ze łzy szczęścia wieczorem majowym poczętej,
jak duch czystej i silnej, dziewiczej i świętej -
i której nawet grzechem zdają się wyraziy...

Pragnę! - (Pragnę.)

Są one także dokumentem psychologicznym, bo wszystkie „kwiaty uczuć wonie miały świeże“; kiedy więc Żuławski kochał, „w miłości całe niebo tlało“, kiedy tęsknił „we łzach się roztopiała dusza“, a gdy rozpaczał „to piekło w piersi jego wrzało“. (Ja nie umiem..)

Brak uniesieniom miłosnym poety większej wrażliwości odczucia, brak tonów dla najczulszych dźwięków, które mogą się zerwać z serca, poeta jednak „lutni swej nigdy do udawania nie zmuszał“; każde jego uczucie przechodząc przez analityczny filtr refleksji traci wiele ze swej świeżości, lubo nabiera zato takich przymiotów jak subtelność i przejrzystość.

Czucia w piersi zadrgawszy myśl wnet lotną wskrzeszą;
a w myśli zrazu mglistej tęcze się rozwieszają,
...święcą i wylać chcą się na świat w pieniu. -

Drugim zasadniczym tonem pieśni młodzieńczej Żuławskiego jest przyroda, do której dostraja swoje uczucia i myśli.

„W maju“, kiedy szumią gaje dokoła
szemrze strumyk w dolinie,
pachną kwiaty i zioła,

budzi się w poecie pragnienie szczęścia i miłości.

Gdy się pierwsze serca sny ziściły, poeta śle „Z kwiatami“ pieśni ku ozdobie skroni ukochanej.

Kiedy znów „przekwitły już kwiaty, drzewa listki zwiesiły i płacze niebo jesienne“, poeta jest smutny, że „nie wrócą się chwile, kiedy szczęście pił z czary“. (W jesieni.)

Wiosny Żuławski nie lubi; obfecuje ona wiele rzeczy miłych nęci kwiatami, ustami dziewczęcia, podnieca młodego ducha, a jednak długo nie trwa, skutkiem czego z kwiatów zostają ciernie, ból z miłości i żal za minionymi marzeniami młodości.

Poeta, będąc w wiosnie życia, pragnąłby zachować potęgę młodości aż po jesień swego życia i lubo mu, gdy myśli,

„że z własnej woli razem ze światem w sen zimowy
zapadnie. (Sen zimowy.)

Piękne widoki gór skąpanych „w słonecznej grze purpurze“
(Wschód słońca w Alpach), czy błękit przeźroczystych, zimnych
wód (Na jeziorze) budzą w poecie radość twórczą, pobudzają do
pieśni, by „nie trwonić lat młodych.” Niekiedy znów „kiedy puszc-
ze się nocą zimową w świątynie zmieniają, dla których wicher
-muzyk hymn wygrywa, myśl poety kieruje się ku Stwórcy,

Którego wszechpotężna władza

Pośród lasów na skałach strawiła świątynie. (Puszcza.)

Niejedna z tych piosnek-pierwiosnków liryki, wyda się pó-
źniej samemu poecie „stanowczo i nieuleczalnie” lichą (Do wy-
dawcy); nie włączy też jej autor do wydania zbiorowego. -

Piosnki te jednak maleńkie - to wyraz niczem jeszcze niezა-
mąconej pogody myśli i uczuć Żuławskiego - pierwsze tony jego
liryki młodzieńczej.

Innym silniejszym tonem - jest żądza życia -

„Ja chcę istnieć, lecz całą potęgą jestestwa,
Wszystkich myśli wichrami, całą uczuc burzą
Zgłębić wszystkie tajniki królestwa. (Wrażeń.)

A że „zmartwiał świat przekłęty”, przeto poeta wzywa burzy,
bo spokój dławi mnie i nuży!

wygrz gromem z powietrza starej pleśni męty,
błyskawicom i grzmotom moja myśl zawtórzy!

(Przed burzą.)

Uświadomiwszy sobie nowe drgania i porywy duszy, wpły-
wem lektury Mickiewicza zachęcony do ich wyobrażenia w poezji,
chciałby poeta stanąć „w świętej walce za nowej przyszłości za-
ranie. (Czego chcę..)

Każę wierzyć w miłość, szczęście, wiarę i dobro „choćby
nawet to nieprawda była” (W co wierzyć...), wielbić gorycz i ból
życia, bo dni szczęścia tylko chwilami górnych przeżyć liczyć
trzeba. (Starzec).

Choć cię ból przygnębi

Chociaż wspomnienia w twojem sercu płaczą,

Choć dusza wzbiera i jęczy rozpaczą,

Chociaż zwątpienie i ból cię przygnębi

„nie wolno schylać głowy”, ani skarżyć się przed ludźmi, ani łzą
błagać o litość, lecz twarz trzeba mieć cichą i spokojną, „maską

śmiechu słodką pokrytą - wzrok pogodny i w słońce zapatrzony śmieie". (W co wierzyć II.)

Wiedziony na szczyty duchowym rozkazem pragnie Żuławski wcielić w życie „dziwnych snów marzenia”.

Lecz był to sen tylko „potężny lecz krótki”, który
błysnął, zagrział i przepadł w przestworach bez końca,
a poeta zbudził się z niego chory na bóle i smutki,
na długie, blade mgliste dni bez blasku słońca.

(Z czary młodości.)

Odtąd też „W sercu wyrasta wraz z ch vastami kwiecie

Z piersi tryska raz czysta raz znów mętna fala” (Na szczycie.),
która niesie z sobą skargę na nędzę bytu ludzkiego, zapatrzonego
tylko w dobro materialne (złotem napełnione wory) i zdradzające-
go swą niemoc duchową.

Słaby jest człowiek, choć udaje siłę,

Kiedy marność widzi na dnie duszy.

Współczucie poety budzą i ci, którzy się mienią być ludźmi
rozsądku.

„Co się z uczuć śmiejecie i drwicie z natchnienia”,

— to są ludzie kamienie.

Skoro „w każdej nucie płakały skargi i cierpienia” i

z wszystkich strun tych rozdźwięku i płaczu i drżenia

- jeden głos zabrzmiał straszną siłą - głos *zwątpienia*,

Żuławski zwał się - nie w moc swoją twórczą - ale w możliwość
dłuższego życia.

Ja nie będę żył długo; nadto szybko żyję,

Nadto serca wydaję, nadto wrażeń chłonę

I zuchwale zanadto obdzieram zasłonę,

Która święte obrazy z Sais mrokiem kryje.

Nie dbam, nie dbam, dni kilka mniej czy więcej będzie,

Chciałbym tylko mieć tyle chwil życia i siły,

By *nić* wysnuć do końca, co się w duszy przędzie,

Wcielić w pieśni te myśli, co się tęskne sniły,

I w hymn przekuć śpiewany w zwycięskim obłędzie

Zwątpień jęki; a chętnie pójdę do mogiły. (Moje życie.)

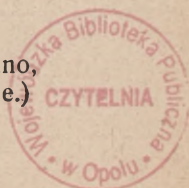
Pesymistyczny nastrój poety - to jednak stan przejściowy,
raczej wpływ nadmiernej wrażliwości poety, którego dusza - to
struna.

Z której skrzydło motyla, trącają leciuchno,

Więcej żalu dobędzie, niżli iskra pioruna

Dostać może głąz wierząc, albo bijąc w próchno,

(Widzenie.)



aniżeli niemoc usiłowań poety dążącego ku lepszemu; raczej następstwo ciasnoty stosunków życiowych, brak pola do pracy rozleglejszej, skarlania uczuć społecznych i narodowych, aniżeli brak wiary w istotną wartość życia i zagadki bytu, o którą myśl poety coraz częściej potraça.

„Po cierpieniach i trudach wielu - doszedł Żuławski wreszcie do świętego celu”, którym jest **prawda** życia.

Urzeczywistnienie ideału prawdy życia - może być udziałem tylko młodości zdolnej do świętego szału; gdy jednak niezdolne są do niego serca pokolenia współczesnego, przeto nie na drodze rozumnego szału - lecz na drodze myśli, intelektu — postanawia Żuławski oprzeć swoją wiarę w realizację ideału.

Myśl poety dotychczas „lotna skrzesała czucia, choć młoda do czynu się rwała“, teraz więcej łaknąc

burzy i wichru, piorunów i grzmotu chciałaby
rozświetlić *prawdą życia ciemnie*.

Odtąd **myśli** swej powierza urzeczywistnieniu snu młodości, która sama „ucieknie jak przelotne ptaki“; jednej tylko myśli nie gryzie burza życia, ona też jedna nawet śmierci śmie uragać.

Myślą przecież jest i natchnienie poetyckie,

ono w piersi się rodzi, jak ogień podziemne -
stamtąd błyska i stamtąd myślą, piórem włada.

(Natchnienie.)

„**Myśl**“ przekonywa Żuławskiego, że *prawdzie życia*, owemu ideałowi etycznemu - *odpowiadać* może tylko *poezja*, bo ona jedna tylko jest *prawdą*, a promień „noc głębin przenika“.

„Poezję świetlaną każdy człowiek czuje w swem łonie, lecz nie każdy chwali“; a co gorsza, zwalcza.

Poezja winna karmić ducha myślą, a pięknym kształtem pieścić ucho, (ciało), otuchą napełniać łaknących jej uroku i budzić „w zimne puklerze skamieniałych ludzi, a może dźwiękiem echo ozbudzić.“

Podziela więc Żuławski w tem określeniu roli poezji - poglądy Mickiewicza na poezję, znane z rozmów genewskich, prowadzonych z Zygmuntem Krasińskim, który wspomina o nich w liście do ojca.

„Mickiewicz mi wyperswadował, że szumność jest głupstwem, tak w działaniu, jak w mowach, jak w pisaniu, że *prawda i prawda* tylko może być piękną i ponętną w naszym wieku, że wszystkie

ozdóbki, kwiaty stylu są niczem, kiedy myśli niema; że wszystko na tej myśli polega.¹⁾

Pogląd Mickiewicza przejął Krasiński, dla którego **poezja** — to jedynie **prawda prawdy** i odczucie uczucia, a nie uczucie samo.²⁾

Kiedy poglądy obu wieszczów równoważące twórczość artystyczną z działaniem praktycznym — estetykę z etyką, zmieniają się w tym kierunku, że i Mickiewicz i Krasiński uznają sztukę — poezję mimo całej jej powagi i wielkości — tylko za surogat czynu, — stąd Mickiewicz powie :

„W słowach tylko chęć widzisz, w działaniu potęgę,
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

a Krasiński w zakończeniu „Przedświtu” zawoła :

Lecz słowo tylko — to marna połowa

Arcydzieł życia: — , — to podtrzyma je *tylko J. Słowacki*.

„Pieśń” za równoznaczną z „czynem” uzna tylko Słowacki, a wieszczka postawi na równi z każdym pracownikiem i bohaterem, który świat posuwa naprzód, ku szczytom doskonałości.³⁾

Wiarę Słowackiego w potęgę i samodzielność poezji — sztuki, uznanie jej za sam czyn, za „zwycięstwo — podtrzymuje Żuławski; jest on bowiem przekonany, że przyjdą czasy, kiedy

„miną deszcz i zawierucha

Żadna chmurka nie weźmie słońcu ni promyka.“

Zanim jednak nadejdzie ta chwila „wiele walki jeszcze,

Dziś za światło i prawdę ryerczami — wieszczę.

Tym nie wolno „w ziemskim grzęznąć mule“; winni oni wchodzić w głąb własnej duszy i umieć wydobyć każdy promień „uczucia na świat z mroku.“ Jeszcze donioślejszą jest ich rola społeczna i narodowa.

Poecie — „przystało krwią swą ludzi poić,

Drogie sercu swe skarby słać pomiędzy braci,

Czuć ich znoje i płacze bratnią dłonią poić,

Wskreszać w piersi nadzieję, gdy ją naród traci,

Czoła potem zroszone w bluszcz i róże stroić.

(Widzenie.)

Ideał etyczny w życiu — a ideał humanitaryzmu w poezji —

1). J. Kallenbach — Z Krasiński I I 196.

2). Z. Krasiński — do H. Reevea 4. IV. 1833.

3). I. Matuszewski — Nowa Sztuka

oto szczyt, „epoka szczęścia“, owa „Galatea“ młodzieńczej myśli poetyckiej Żuławskiego.

Wiarę w ten ideał krzepi w sobie poeta (cykl „Nowy Świt“); pod jego wpływem odczuwa Żuławski ożywcze tchnienie i piękno przyrody górskiej. (W góry.)

Zaleca wyrozumiałość na błędy ludzkie, (Kto bez winy..) i nie oskarża żądz szczęścia miłości. (Ty mnie winisz.)

Drogowskazami w tem nowem idealnem nastawieniu życiowem są mu — z cnót wszystkich „najdroższa — świat ją zowie *wiarą*, najstarsza — imię ma *nadziei*, największa — *miłość* się nazywa.

Żuławski, sam szczęśliwy, wyraża życzenie, że nadzieja urzeczywistnienia się tego ideału w kształtach widzialnych winna stać się udziałych całej ludzkości. -

O zbudź się — ideale świata

Tyle piersi cię wzywa do życia, do czynu!

Niechże w twoim uścisku cały świat się zbrata,

(Galatea.)

Nie dźwięczy tu już pobudka bojowa, z jaką poeta wyruszał niedawno do walki za „nowej przyszłości zaranie“, snuje się raczej jakaś smutna zaduma, wywołana niepewnością, czy człowiek, rzucawszy się w wir życia „jak nurek w mórz odmęty“ zdoła z otchłani wiedzy i szczęścia „wybrać muszle perłodajne“, inaczej „stokroć lepiej mu było zatonać w otchłani“ (Nurek.)

„W całym świecie kole“ poeta znał jednego tylko *przyjaciela -brata*, który, jak on — „miał skrzydła i myśli sokole“, tęsknotę i wieczną łunę pragnień w oku“; on jeden rozumiał poetę, nie śmiał się z jego marzeń, a poglądając „trzeźwiej w przyszłości pomroki“, umiał wybrać z marzeń młodzieńczych zdrowe ziarna ofiarności, piękna i prawdy, miłości dla ludzi, wiary w postęp ludzkości, uczucia szczęścia jednostki, podporządkowanego szczęściu ogółu, wreszcie tej prawdy moralnej, której na imię heroizm poświęcenia dla dobra innych.

On kazał Żuławskiemu wierzyć, że ten wielki, kto dobrem za złe bliźnim płaci i poświęcać się gotów i dla drugich żyje.“

(Cieniom Aut. Banasia.)

Jakież to echo „Ody do młodości“ Mickiewicza, głoszącego tę prawdę z podobną zwięzłością w słowach: W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.

Z tego zaś wynika, że

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu..

Pamięć przyjaciela — towarzysza snów złotych — uczcił Żu-
łowski pomnikiem poetyckim — wzorem J. Słowackiego — Godziny
myśli.-

Brakło przyjaciela. Grot śmierci ugodził Lelum, oszczędził
jeszcze dla życia Po-Lelum.

„Wiecznie wierne przysiędze“ danej przyjacielowi „młode orle
do słońcaby chciało“,

Ujawniająca się coraz wyraźniej siła poetyckiego obrazowania
i wysłowienia poety, szuka nowych sposobów artystycznych, a za-
razem budzi świadomość pewnej odrębności i samodzielności czy-
nu artystycznego.

Własną nam harfę i nie pożyczaną! -
a struny na niej są z hartownej stali,
dźwięczne jak zbroja. — Jeżeli się żali
to jak miecz: że mu z pochwy wyjść nie dano.

I chociaż fala wieków głośno szumi,
wiem, że mej harfy dźwięku już nie stłumi.

(Własną mam harfę.)

Harfie poety o strunach z hartownej stali nie może odpo-
wiadać pieśń „która tylko jęczy, gdy śpiewak własne tylko śpiewa
bóle“. Poeta czuje, „że inne większe są na świecie“.

Musi to być pieśń — jak dzwon potężny,

która umarłych budzi, żywych woła,
i pieśń, jak orzeł lotem niebosiężny,
z okiem na słońce i z wichrem u czoła, —
i pieśń, jak odgłos straszny trąb mosiężny
nad Chalcedama rolę, gdzie Anioła
piersi uderzą takich wichrów szałem,
że prochy duchem staną się i ciałem!

I pieśń być musi, jak ludów królowa,
jak sztandar zdarty w kul ognistym deszczu,
i jak w płonącym krzu straszny Jehowa,
i jak pioruny, gdy przy ziemi dreszczu
Bóg na Synaju grzmiał praw swoich słowa.

Taka pieśń musi być. — (Stance o pieśni V t. 1-77).

Do takiej pieśni zdolni są tylko wieszcz-prorocy, dzierżący
świętą potęgę, jak w Mojżesza dłoni,

za którą poszedł lud wskrós morskich toni, (V)
nie na lutni, ale na harfie, której „metalowe struny umieją błyskać, grzmieć, rzucać pioruny.“—

Takimi były harfy naszych mistrzów, pomarłych Derwidów. Na takich harfach oni swą miłość i wiarę śpiewając, naród „w boje prowadzili święte“ „lub kładąc palce na *Zabitej* włosy“, „wielkie bolesne dobywali głosy“... (VII)

Dawne to jednak czasy! Już „pył wiekowy przysiadł brzmiaćce struny“, (VIII) a pieśń, co z nich brzmiała, śpi w nich i śni— może (IX) o lepszej swej, świetlanej przyszłości o kolumnach z granitu i rannej ponad niemi zorzy, o okrzyku jakimś ogromnym i dumnym, wywołującym słońce na przestworze niebios i budzącym ze snu ziemię.

Poeta wątpi, czy z pośród żyjących pieśniarzy znajdzie się taki, który potrafi jej sennie marzenia ucieleśnić i godnym okaże się „Zmartwychwstania Pieśni!“ (X)

Niezdolne również pójść za poezją — okazuje się „znikczemiała epigonów plemię“, które nie potrafi śladem ojców obieć „wkrąg ziemię.

Z puszczy — na Tabor — i w cierpień ogrojce? (XI)
ono woli raczej dźwigać grobu brzemię,
niżli wyjść na świat, gdzie złocone kojce
są z papugami, (XI)

Jakże jego - bezsilne dłonie i bezsilne płuca
a czas Poezji czasie - próżne rzuca! (XV)
Cóż dali narodowi i poezji pieśniarze starzy?

Mickiewicz-Tytan wezwał na bój święty Boga
za lud swój nogą przygnieciony wroga! (XIX.)
Słowacki, poeta natchniony,

ze szczytu rzucał na wsze świata strony
pieśni karmione swego serca chlebem -
a one górą szły — jak gwiazd legjony! (XII)

Krasińskiego, myśl oblekła

w ciało dawnego świata wielkie dziecię, -
i szedł Irydjon w kraj mogił i krzyży,
lecz zbłądził w drodze - (XVII)

Jakaż ich zasługa, czego dokonali ci pieśniarze starzy; oto oni
tron Poezji podnieśli ramiony,
i u zniczowych ognia jej ołtarzy

kapłaniąc, w piersiach swych ogień święcony
w złych dniach chowali, aby, gdy się zdarzy
pora sposobna, z iskier rozniecony
płomień mógł znowu wyblśnieć, złotemi
blaskami świecąc rozbudzowej ziemi! (XXXIV)

W poezji Trzech Wieszców

tysiąc strun dźwięków pożogą na bój, do słońca, do
czynu wołało, nic więc dziwnego, że harfa ich, dźwięcząc pobud-
ką zbrojnego czynu, święciła tryumfy, czarowała, sypała djamenty,
ciągnęła ludy „jak stado żorawi“; na głos jej — „serc tysiąc pękało“,
a gdy błogosławiła „serc tysiąc wskrzeszała“. (Stance.)

Za to więc, że trzej wieszczowie „żywot ducha z czynów
swoją promienną wzięli, duch ich jeszcze dotąd pała i pałać bę-
dzie, jak gwiazda, niezmienny, dopóki tylko żywe ludzkie plemie:
zgaśnie gdy Pan Bóg w pył roztrąci ziemię“. (Stance 35.)

Ci Trzej wielcy „trud swój dzienny spełniwszy, w groby po-
rzucali ciała“. (35.)

Ich „przeświętą czaszę“ podjęli dwaj wierni uczniowie.

Jeden z nich woła głosem Jeremjasza
i chodzi w wieńcu cierniowym na głowie;
drugi natomiast „na grobach śnił“. (Stance. 24.)

K. Ujejski i A. Asnyk - to — zdaniem poety — ostatni, co się
mierzyć mogą z mistrzów pomarłych nieśmiertelną chwałą; oni
jedni jeszcze „idą ich drogą, choć wzięli po nich spuściznę nie
całą.“ (Stance. 25.)

Innymi już są dwaj ostatni, którzy narzędzie pieśni stroją;—
są to już tylko lirnicy, z których pierwszy „oszałały bólem wo-
ła strasznie do Tego, co królem jest tam na niebie“. (Stance. 27.)

Drugi pogrobowcom „w nieszczęściu patrzeć w przyszłość
każe“. — (28.)

Cześć składa Żuławski i tym za to, że się „wśród pogromu
śmiało podnieśli“ i „stoją na straży opustoszałych królowej — oł-
tarzy. (36.)

Zastugą niepodzielną ich wszystkich, wielkich i mniejszych,
— harfiarzy i lirników — jest ocalenie duszy narodu;

„gdyby nie oni, zginęlibyśmy może w mroków toni. (37.)

Oni byli naszymi przewodnikami duchowymi i narodowymi. -

„Oni nam dali sztandary i hasła

i krew serc swoich i blask swoich skroni. (Stance 37.)

Okrywszy aureolą własnej sławy naród polski — pokazali światu, że on żyje, choć wrzała ćma wrogów: — Zmarli! (37.)

Tak więc starzy pieśniarze — dali narodowi „wszystko na tym świecie“. Jakie innymi są poeci współcześni Żuławskiemu. Jedni skarżą się na zupełny upadek poezji; innych przeraża zo-bojętnienie dla sztuki zmaterjalizowanego społeczeństwa.

Żuławski nie przypisuje winy społeczeństwu i tym „co w pocie czoła pracując, nie słysząc pieśni, myślą, że już wszystko glina“; (39) Nie gorszy się też tymi, „co martwą przerażeni ciszą, złotem się cieszą, winem i dziewczyną“. (39.)

Winę złego stanu i upadku poezji ponoszą współcześni-pieśniarze!
„Wy najwięcej winni“!

świat będzie inny, lecz wy będziecie inni! (Stance. 39.)
Jeżeli świat zasnął, trzeba go pieśnią zbudzić i otrzeźwić dusze.
Jakkolwiek „dziś się papugi zagnieździły wszędzie“,

lecz są i orły, chociaż gnuśnie drzemią... (45.)

Do tych orłów zwraca się Żuławski — że swym śpiewem w nadziei, że może chociaż jeden z nich zbudzony

nad ziemią wzleci i rzuci pieśń nad skał krawędzie.

Żuławski sam będzie tylko jak Chrzyciel, co nie działał cudów,
lecz wieścił przyjście *Zbawcy* pośród ludów. (Stance. 45.)

Czynu odrodzenia poezji narodowej mogą dokonać tylko ci, którzy lot mają śmiały i „krwi swojej rosą skrapiają ziemię“; nie wystarczy bowiem

„swe tęczowe pióra w górze pokazać“ nie dość śnić
o raj,
nie dość się kąpać w własnych łez ruczaju“ (50.)

Ci, którzy są mocni słowem bożem, władają plemieniem człowieczym, muszą walczyć o nowe drogi życia; pieśń bowiem jest życiem; matką życia — wojna! (56.)

Poezja — jako wcielenie wieczystego ideału — ma charakter proroczy, staje się „w świętym natchnieniu obłądnie, jasnowidzącą“; ona „gwiazdę oddaloną wciąż pokazuje i w szalonym pędzie tętentem wstrząsa martwe ziemi łono“, „bo ona życia światów rodzicielka i duchów pani — a Królowa wielka“ (Stance. 49.)

Jest więc poezja wieszczką rozświetlającą otchłanie absolutu oraz mistyczny motor ducha.

Bluzniercą, zdaniem Żuławskiego, jest każdy, dla którego poezja ma być przyjemną tylko igraszka, czy moralizującą nauczycielką. Jest to przekonanie wspólne romantykom i modernistom.

Pieśń jednak jest jeszcze czemś ważniejszym. — Jest potrzebą duszy jednostkowej i zbiorowej. Jest ona żywicielką ducha człowieka, podobnie

jak słońce, co rolnika znoi,
lecz karmi zbożem, winogradem poi. (Stance. 61.)

Ona „przed oczyma ludu stawiać winna obrazy, które w życiu snem są jeszcze“. (62).

A jeśli zdoła Pieśń w tłumie rozpalić
świętą tęsknotę do tęczy — przyszłości,
że wstanie gotów na swej drodze walić
wszystkie przeszkody,... (63.)

to pieśń taka święta,
choćby nawet ślad drogi znaczyła
mógł tysiącem, choćby ogniem wzdęta
burzami gniewna, w przelocie paliła
gniazda, bezdomne rzucając pisklęta,-
bo w takiej pieśni jest ta boża siła,
co słońca stawia: (Stance 64).

Tylko poezja czynu, poezja walki, poezja narodowa i wiesz-
cza, a nie poezja własnych snów, boleści, zwątpień i niemocy,
choćby najcudniejsze rodziła kwiaty i perły, ma znaczenie dla
„jutra wieków“

Nowych czasów rycerze niezłomni
tych wezmą hasła, jako spadkobierce
którzy *przyszłości* dawali swe serce! (69.)

Nie w dniu dzisiejszym żyje ludów dusza!

Każde ich serca uderzenia zmierza
w przyszłość; westchnienie, co pierś ich porusza,
w przeszłość ulata; słowa ich pacierza,
praca ich dłoni, łzy uśmiech co osusza
wilgotne lica, szczęk miecza puklerza,
lutni dźwięk, miłość, wiary i nadzieje -
wszystko jak wichur w przyszłość, w przyszłość wieje!
(70.)

O takiej roli poezji rozmyślał często Krasiński, o czem świad-
czą listy jego do Słowackiego

Poezja — zdaniem Krasińskiego — jest formą najwyższą rze-
czywistości świata, jest najwznioślejszym kształtem życia; różni się
w swoich rozwiązywaniach od rozwiązywań codziennych i potocz-
nych: (16 marca 1841):

Jest też ona wiecznym przewidzeniem najwyższych form, jak i czy na ziemi czy na niebie, przybiorą kiedyś realne życie. Gdyby nie była tem, byłaby fikcją, że zaś tem jest, jest prawdą. (23 luty 1840).

Lecz Krasiński „wieszcz ostatni zmarł już“ — a bezdzietny! (16.) Żuławski — „świętej pieśni sługa“ — (16), „póki głosu jeszcze“ (16) woła o godnego następcę ostatniego wieszca.

Jego „obowiązkiem jest i prawem -

wytyczać nowe drogi pokoleniom!“ (53):

Nie na dziś wasze trudy i zachody,
nie na dziś walka, cierpienie i praca,
nie na dziś dusz i serc potworne głody,
nie na dziś myśl ta, co światy wyłaca,
nie na dziś piorun, co budzi narody,
z siewu waszego *Jutro* zbierze plony, —
Dziś klnie, że pługiem drzecie łan w zagony.

(Stance. 54.)

Takich jednak wieszczów Bóg nie zsyła narodom niezdołnym do „jutra” życia.

Są niemi „tylko ludy tknięte śmierci dłonią
i zstępujące duchem w głąb kurhanu,
choć ciałem żywe, okiem już nie gonia
jutra.

(Stance. 71.)

Takim nie jest naród polski.

My — nie umarli, chociaż śmierć nam sina
w oczy zajrzała! Cielsko martwe leży,
lecz duch dzień boju i walki zaczyna! (Stance 72.)

Pieśniarze polscy winni baczyć,
aby nie brakło rycerzy,
gdy przez wróżbitów głoszona godzina,
na wielkim świata zegarze uderzy — ; (72.)

oni winni wskrzeszać serca na czyn gotowe.

W poczuciu szczytnej roli barda narodowego głosi Żuławski wiarę w niezniszczalność narodu: —

póki mowy dźwięk rodzimy
strojny w gwiazdy, strojny w rymy
ogniem wzdyma piersi wieszczce,
póki ducha lśnią sztandary —
nam nie wolno zbywać wiary:

Polska nie zginęła jeszcze! (Odpowiedź).

Mowa ojczysta i moc ducha,
co z pod więzów, z pod obucha
jeszcze wstaje, błyszczący jeszcze,
jeszcze tęcze ma i słońca,
natchnień ognie, prorocत्व dreszcze?

oto są wartości niezniszczalne.

Poety nie przeraża, „że wróg nam ziemię bierze”, „że kala nam pacierze”, „że krew się leje rzeką, że kajdany z nóg się wleka” —, albowiem,

póki tylko w ustach płonie
mowa ojców wielka, święta:
nam nie straszny ból ni pęta —
duch w potopie nie zatonie! (Odpowiedź).

Mowa ojczysta — to arka w potopie nieszczęść i niepowodzeń narodu, czynem zaś, który zapewnia nam prawo do życia, gdy „Wolność się narodu i wszystkim ludom wraz zaświeci” (Stance o pieśni), nie będzie czyn orężny, ni cierpienie, „ni łza cicha”, ani męstwo „poniesione w cudze pola” — lecz praca ducha narodu w urabianiu dóbr kulturalnych ludzkości.—

My się światu zasłużyli
ale wiecznie żywym duchem,
ale mocą, ale ruchem,
który w wielkiej ludów pieśni
w ciągu wieków się cielesni
i jedynym jest dobytkiem
niespożyтым i ogólnym
zawsze własnym, chociaż wspólnym. (Odpowiedź.)

Żywy duch narodu znajduje swoje ucieleśnienie w pieśni, która jest konieczną formą ducha.

Pieśń na skrzydłach ruch ten niesie,
prometejska buntownica;
ona miecz jest i zbroica, — (Odpowiedź.)

Dla odrodzenia ducha narodu — potrzebna jest pieśń,
bo pieśń rodzi i pieśń wskresza,
pieśń moc daje, pieśń ocala; (j-w) —

Z jej odrodzeniem zmartwychwstanie i naród polski

My powstaniem i żyć będziemy:

Z wiarą w konieczność zmartwychwstania wzywa Żuławski

„Wenedów” odrodzone plemię, by powstało „na bój ostatni w pionowej nocy”, by podłe jarzma zrzucić brzemię. (Stance. 75.)

Nie będzie to już „pieśń na śmierć — lecz życie. (76.)

Życie — co będzie jako walka święta,
walka wieczysta, lecz świadoma celu,
a zwycięstw pełna, bo o światło wszczęta,
gdzie wierząc w sprawę woje mrą w weselu, —
jak Gedeona bój, *gdzie zrywa pęta*
nie broń ostrzejsza ni żołnierzy wielu,
lecz mała garstka wybranego męża
prze pochodniami wroga *i — zwycięża!*

(Stance o pieśni. 77.)

Wizja Polski wyzwalającej się, zrywającej pęta niewoli w walce świętej, którą podejmie „mała garstka wybranego męża”, — to piękny wyraz szlachtetnego idealizmu i romantycznego poglądu na życie — artystyczna synteza natchnionej, wieszczej poezji Żuławskiego, a zarazem ostatnie ogniwo w rozwoju twórczej myśli jego dotyczącej zagadnienia bytu narodowego.

Myśl była dla poety od pierwszych chwil źródłem natchnienia poetyckiego, (Natchnienie, Myśl I-II,) jedyną pociechą w życiu;

Błogostawiona bądź mi, myśli twórcza,

jedyna smutnych moich dni pociecho! (Myśl twórcza.)

czynem twórczym, równoważnym z najwyższym czynem ducha, znamieniem jego nieśmiertelności.

Myśli moja! wioń wichrem i porusz bezmierną płaszczyznę mórz!

Niechaj powstają fale, niech szumią, niktą i inne niechaj znów powstają

A **Ja** nad falami, szalony i śmiejący się król fal!

Zaczynam stwarzać! (Rapsody szaleńca VIII.)

Wybitny *intelektualizm*, jego przewaga nad pierwiastkiem emocjonalnym to druga zasadnicza cecha młodzieńczej twórczości poetyckiej Żuławskiego.

Wszystko ujmuje on w normy systematycznego myślenia i rozumowania. Nawet w późniejszych dramatach, jak „Dyktator” i „Eros i Psyche”, nie pozwala uczuciu swobodnie się wypowiedzieć, a wszystko poddaje pod zrównoważoną kontrolę intelektu.

W twórczości młodzieńczej Żuławskiego widoczny jest wpływ Spinozy, od którego przejął t. zw. „endajmonizm etyczny” i płynący z miłości Boga, wszechświata i wszechbytu *dynamiczny panteizm*,

według którego jedyną substancją, jedynym bezwarunkowym bytem jest nieskończona i identyczna w sobie energia, a świat jest jej objawem.¹⁾

Twórczość Żuławskiego zmienia całkowicie swój charakter w wieku dojrzałym.

Wprawdzie pierwiastek intelektualny nie ustępuje, ale bardzo często zastępuje go **intuicja**.

Żuławski początkowo wyznawca teorii poznania eksperymentalnego, uznającego rzeczywistość poznawalną jedynie zmysłami, zmienia całkowicie swój pogląd.

Teraz widzi rzeczywistość tylko w duszy, a poznanie prawdy uważa za możliwe drogą intuicji.

Panteizm, który zaznaczał się już w młodzieńczej twórczości Żuławskiego, staje się dla niego odtąd systemem filozoficznym i główną osią jego dojrzałej myśli.

Poeta, pozbawiony młodzieńczej pogody i wiary idzie dalej swoją drogą —

Więc idę drogą swoją znów, jak dawniej,
jeno że radość życia gdzieś została
za mną, baśń złota, tęczowa i biała;
coraz to jaśniej widzę, coraz jawniej... (Wiersz ostatni.)

Zmienia się jednak krąg jego zainteresowań duchowych i artystycznych, zajmuje się gorliwie metafizyką staroindyjską, filozofią eleacką, rozczytuje się w greckiej Ananke, biblii, talmudzie, studjuje Spinozę, Kartezjusza, Schopenhauera, Hartmanna i Nietschego. Z poetów polskich najwięcej rozczytuje się w Słowackim. Znika dawny jego optymizm, a miejsce jego zajmuje pesymizm, który wsącza w duszę poety trujący jad.

Żuławski dochodzi do przekonania, że człowiek nigdy nie może być szczęśliwym, ponieważ jest częstką wszechświata, który zna jeno boleść. Mimo wszystko jednak nie popada w stan rezygnacji.

Od czasu do czasu zjawiają się utwory nacechowane wiarą w urzeczywistnienie ideałów i skuteczność wysiłków szlachetniejszych i wybitniejszych jednostek.

W wierszu p. t. „Mojżesz” każe tym wybrańcom nie wątpić, lecz wierzyć w owocność ich ofiarnej pracy.

Charakterystycznymi dla twórczości dojrzałego wieku poety są utwory: „**Narodziny Psycho**” (dramat), oraz dwa poematy „**Lotos**” i „**Święty Szymon Słupnik**”.

Pierwszy przedstawia narodziny duszy u dzikiego człowieka,

1) Z. Dębicki - Życie Żuławskiego.

co uwidoczniło się przez współczucie i odczucie piękna.

Z „Lotosu”, który jest symbolem zmysłami niepoznawalnej prawdy i nieuchwytnego zmysłami piękna, rodzi się duch-dziewica. Ginie jednak wkrótce w objęciu poety w chwili zetknięcia się z rzeczywistością.

„Święty Szymon Słupnik” zawiera myśl, że cierpienie jest tym czynnikiem, który udoskonala i uszlachetnia człowieka.

Najbardziej pociągał poetę *dramat*, w którym myślom swym mógł nadać kształt plastyczny, — a więc „Dyktator”, „Wianek mirtowy”, „Gra”, tryptyk sceniczny (Literat i aktorka, Przyjaciel bezinteresowny, Finał komedji), „Za cenę łez”, „Eros i Psyche”, „Iljola”, „Donna Alnika” (La Bestia), „Koniec Mesjasza”, „Gród słońca” (baśń dramatyczna „Terakoja”, przekład, „Nowy Don Kiszot” (nieukończony).

W szeregu dramatów dążył poeta konsekwentnie rozmaitemi drogami i przy pomocy różnych środków zawsze do jednego celu — do najpełniejszego wypowiedzenia swojej idei, „pełnego życia” i swojej tęsknoty do bohaterstwa, stanowiącej jeden z najwyższych wyrazów jego poezji.¹⁾

Z *powieści* wymienić należy: fantastyczne — „Na srebrnym globie”, Zwycięzca” i „Stara ziemia” (trylogia) — i współczesne: „Powrót”, „Profesor Eutrym” z cyklu „Lans feminae”; z *nowel i opowiadań*: „Bajka o człowieku szczęśliwym”, „Nowele” „Opowiadania prozą”, Historia dla dzieci: „O piesku Robaku”.

Żuławski zabierał dość często głos jako *krytyk, estetyk i filozof*. („Kuszenie szatana”, „Rozprawy krytyczne” (Szkice) — oraz zbiór „Prolegomena“.)

Niektóre dramaty — jak „Eros i Psyche”, „Iljola”, „Donna Alnika” (La Bestia) i powieść „Na srebrnym globie” — przetłumaczono na język rosyjski, niemiecki i angielski.

Poeta w pożyciu domowym czuł się prawdziwie szczęśliwym: mieszkał stale w Krakowie, a „wczasy letnie” spędzał w Zakopanem, niejednokrotnie też wyjeżdżał zagranicę.

Wreszcie zbliżyła się chwila, w której urzeczywistnić się miały marzenia poety. (1914.)

Wybuchła wojna światowa. Straszliwa ta burza rozszalała wkrótce nad całą Europą, a kędy ją złowieszczy zagnął wichur, tam jeno zgłiszczka zostawały, jeno boleść i łzy.

¹⁾ Z. Dębicki Jerzy Żuławski.

Na zew wojny zerwała się, jak z gniazda młode orleTA, młodzież polska, wychowana w tradycji bohaterstwa żołnierza polskiego, wsłuchana w prorocze słowa wieszczów — przygotowana w tajnych związkach strzeleckich do żołnierskiego rzemiosła przez komendanta *Józefa Piłsudskiego*.

Z „małą garstką wybranego męża“ poszli i starsi. — W ich szeregach nie mogło braknąć tego, który taranem swej myśli twórczej budził świadomość narodową, wskrzeszał i umacniał ducha a nadewszystko głosił konieczność czynu orężnego — poety Żuławskiego.

Zaciągnął się poeta w szeregi *Legjonów*, pozostawiając na wypadek śmierci ostatnią swą wolę. Spadkobiercami całego swego majątku uczynił swych synów Marka i Juljusza.

Opiekę nad nimi powierzył bratu swemu, Zygmuntowi.

„Ostatnia wola”. Na wypadek śmierci mojej w zupełnej przytomności umysłu rozporządzam co następuje: Wszystko co posiadam lub w chwili śmierci będę posiadał, w szczególności zaś wszelkie prawa i korzyści z autorstwa dzieł mych płynące, zapisuję do równego podziału synom moim Markowi Jerzemu Wojciechowi trojga imion urodzonemu i ochrzczoneму w Rzymie w roku 1908 i Juljuszowi Łukaszowi dwojga imion urodzonemu w Zakopanem 1910 r. do tej chwili w kościele jeszcze nie ochrzczoneму z tem zastrzeżeniem, że bibliotekę moją i sygnet złoty herbowy przeznaczam dla Marka, a zegarek złoty z dewizką dla Juljusza. Wykonawcą tej ostatniej woli mojej i opiekunem moich synów mianuję brata mojego Zygmunta Żuławskiego i proszę go, a nawet błagam i zaklinam, aby w razie potrzeby zrobił wszystko, co tylko w mocy ludzkiej leży, by ci synowie moi ukochani mogli swobodnie i bez przeszkód korzystać zawsze z praw i z nazwiska mojego, które im się jako dzieciom moim należy. Brat moį zrozumie mnie, o co mi chodzi A dzieciom moim to jedno słowo: Kochajcie się!

W Zakopanem dnia 31 marca 1914 roku.

Jerzy Żuławski mp.¹⁾

1). Z aktów spadkowych Sądu pow. w Nowym Targu.

Pozostawił Żuławski także *ideowe wskazania* i nakaz dla ukochanych dzieci w wierszu p. t. *Testament*. 1914.

W ostatniem tem słowie poetyckiem zaznacza poeta, że, jak ojciec jego i dziad, poszedł walczyć za ojczyznę.

Poetę ogarnia radość, że „jawa się stanie, co pradziad śnił“.

Źródłem wiary i pewności dla poety, że z morza krwi wyłoni się wolna Ojczyzna — *jest Bóg*, jest wola Opatrzności, owa logika dziejów, której ludzkość podlega, która kieruje losami narodów.

Synkowie moi, *poszedłem* w bój
Jako wasz dziadek a ojciec mój,
Jak ojca ojciec i ojca dziad,
Co z legionami przemierzył świat,
Szukając drogi przez krew i blizny
Do naszej-wolnej ojczyzny.

Synkowie moi! *Da nam to Bóg*,
Że wreszcie spadną kajdany z nóg
I, nim wy męskich dojdziecie sił,
Jawa się stanie, co pradziad śnił,
Szczęściem zakwitnie krwią wieków żyzny
Łan naszej wolnej ojczyzny.

Synkowie moi! Lecz gdyby Pan
Nie dał wzniść zorzy z krwi naszych ran,
To jeszcze w waszych piersiach jest krew
Na nowy świętej wolności siew
I wy pójdziecie, pomni spuścizny
Na bój dla naszej ojczyzny.

(Testament).

Nadzieje poety się ziściły. Żarliwa tęsknota wieszczka, wymarzona Jeruzalem wolności dokonała się w oczach współczesnego nam pokolenia.

Poecie jednak nie było danem doczekać cudu Zmartwychwstania Ojczyzny.

Wybuchła na froncie epidemja tyfusu brzuszego nie oszczędziła i Żuławskiego. W stanie krytycznym odstawili go Austriacy w nocy z **9/10 maja 1915 r.** do szpitala epidemicznego dla tyfoidalnych w Dębicy.

Stan poety pogarszał się z dnia na dzień. Nie pomogły zabiegi dra Mohra i lekarza pułkowego dra Józefa Hammersteina, komendanta szpitala.

Zaopatrzonej stosownie do życzenia Św. Sakramentami przez

ks. Stanisława Solaka, *umarł 9 sierpnia 1915 r. w randze podporucznika-legjonisty*. Zwłoki poety złożono w ozdobnej trumnie metalowej pozostawionej przypadkiem przez Moskali. Ludność Dębicy zajęła się urządzeniem pogrzebu, który odbył się *10 sierpnia 1915 r.*

Każdy, kto mógł spieszyl oddać ostatnią przysługę pocie-patrjocie. Pogrzeb, w którym wzięła udział żona Żuławskiego, najbliższa jego rodzina, pół kompanji sanitariuszy, zakonnice Niepok. Pocz. M. B., kler reprezentowany przez ks. prałata Eugenjusza Wolskiego i ks. Aleksandra Wolskiego oraz publiczność miejscowa, był niejako manifestacją na jego cześć. Na cmentarzu przemówił prof. gimn. Wróblewski, który w słowach pełnych miłości i hołdu stawił zasługi *głośnego i cenionego poety*. — Spoczął poeta-legjonista na cmentarzu wojskowym w zwykłym, skromnym grobie Nr. 87 w pobliżu dwóch towarzyszy-legjonistów.

Nie zapomniiała o nim ludność miejscowa.

Za sprawę miejscowego Komitetu Pań wzniosła na jego grobie wielki dębowy krzyż. Przewyższając wszystkie inne krzyże cmentarne, przypomina on przechodniowi, że spoczywa tam człowiek, który duchem przewyższyl bliźnich:



Ogólny widok cmentarza wojskowego z grobem śp. Jerzego Żuławskiego

„Dla Ciebie szumią dziś dąby i sosny,
dzwoni Ci zboże na złocistym łanie,
poją Ci leśni śpiewakowie wiosny
Kwiaty się Tobie śmieją, pieśni Panie!
Ojczyzna Twoja szeroka i rolna
wielbi Cię dzisiaj*
Już wolna!!

*) Żuławski — I wstąpił Aniot do grobu.



Bibliografja

- B. Chlebowski*: Poezja polska po r. 1863
Dzieje liter. pięknej w Polsce. — Cz. I. Encykl. pol. T. 21.
- Jan Sten*: Dusze współczesne. — Wrażenia literackie. (Lwów 1902)
- Piotr Chmielowski*: Najnowsze prądy w poezji naszej.
(Lwów-Warszawa 1901).
- Wilhelm Feldman*: Piśmiennictwo polskie. — 1880, 1904, wyd. 3. T. 3.
- Marjan Szykowski*: Literatura współczesna. — Poznań 1930
- Jerzy Żuławski*: Zakopane. (czasop. 1912)
- Z. Dębicki*: Wstęp do „Profesora Butryma“
- A. Siedlecki*: Museion 1911.
- Adam Galiński*: Młoda polska — Poezja i dramat. (Lwów. 1928).
- Jerzy Żuławski*: Poezje. Tom I-IV (Lwów 1908)
- „ „ Na strunach duszy. (Kraków. 1895).

Errata.

| Str. | wiersz | zamiast: | ma być: |
|------|-----------------|----------------|----------------|
| 3 | 5 od góry | wbił | wzbił |
| 7 | 11 „ dołu | w alpach | w Alpach |
| 9 | 11 „ „ | w charakterze | o charakterze |
| 11 | 1 „ góry | (Przekleństwo) | (Przekleństwo) |
| 11 | 17 „ „ | zaznajamił | zaznajomił |
| 11 | 18 „ „ | zachodu | Zachodu |
| 11 | 22 „ „ | poczuciu | poczucia |
| 12 | 9 „ dołu | uz - nawszy | u - znawszy |
| 14 | 2 „ góry | z chyloną | z schyloną |
| 14 | 2 „ dołu | damy | domy |
| 16 | 11 „ góry | sivae | irae |
| 16 | 21 „ „ | o idei | O idei |
| 17 | 3 „ „ | egzeltowaną | egzaltowaną |
| 18 | 13 „ „ | skurczyły | skruszyły |
| 20 | 10 „ „ | strawiła | stawiła |
| 22 | 8 „ dołu | ozbudzić | rozbudzić |
| 24 | 14 „ góry | udziały | udziałem |
| 33 | 19 i 18 od dołu | eleaeką | eleacką |
| 34 | 12 od dołu | „Ijola“ | „Ijola“ |
| 37 | 9 „ „ | Jeży | Jerzy |

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 316821



000-316821-00-0